

Koźlak, Piotr

Ten, kto sądzi, że skończył, jest skończony, czyli o potrzebie rozwoju życia duchowego w pismach Henri J. M. Nouwena

Studia Redemptorystowskie nr 3, 273-299

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

TEN, KTO SĄDZI, -E SKOŃCZYŁ, JEST SKOŃCZONY, CZYLI O POTRZEBIE ROZWOJU -YCIA DUCHOWEGO W PISMACH HENRI J. M. NOUWENA

W pisarstwie Henri J. M. Nouwena troska o rozwój życia duchowego zajmowała jedno z naczelných miejsc. W większości pozycji książkowych oraz w wielu jego artykułach nieustannie powraca myśl, że powołaniem człowieka jest wszechstronny rozwój: intelektualny, moralny i religijny. Nouwen ukazywał wyraźnie, że konieczność rozwoju należy do samej natury człowieka. Ma on nie tylko biernie trwać w świecie, ale powinien również doskonalić się w szeroko pojętej sferze życia duchowego. Jednym z ciekawszych zdań, cytowanym przez Nouwena dla podkreślenia ważności rozwoju duchowego, jest myśl rabiego Menachema Mendla z Kocka. Zawarta jest w książce amerykańskiego teologa Abrahama Heschela, a można w niej przeczytać słowa, które stały się tytułem niniejszego artykułu:

*Ten, kto sądzi, że skończył, jest skończony*¹.

Obowiązek rozwoju duchowego, doskonalenia się podkreśla również Pismo Święte: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 4,48). Myśl o postępie życia wewnętrznego ujawnia się także w przypowieściach o ziarnie gorczycznym i zaczynie (por. Mt 13,31-33) czy też w przypowieści o talentach (por. Mt 25,14-30). Konieczność rozwoju i nieustannego przekraczania siebie dotyczy każdego człowieka i trwa do końca życia, ponieważ swoją podstawę znajduje w samej kondycji człowieka, która jest wspólna wszystkim ludziom, niezależnie od wyznania, zawodu czy wieku². Ci, którzy sądzą, że w jakimkolwiek momencie życia mogą przestać podejmować wysiłek rozwoju życia duchowego, być może nie wiedzą, że – jak pisze Henri Nouwen –

¹ H. Nouwen (dalej: HN), *Mądrość pustyni*, Kraków 2003, s. 111.

² Por. HN, *Uczynić wszystko nowe*, s. 13.

zakończyli podróż, zgubili drogę; ci, którzy sądzą, że osiągnęli swój cel, zagubili go; ci, którzy sądzą, że są święci, są demonami. Ciągłe tęsknić, czekać, żywić nadzieję, oczekiwać – oto istotna część życia duchowego³.

1. CZYM JEST ŻYCIE DUCHOWE?

Po wyżej cytowanych zdaniach może powinno być nieco mniej wątpliwości co do konieczności postępu w życiu duchowym. Jednak chcemy postawić obecnie inne pytanie: jak można określić, czym jest życie duchowe? Henri Nouwen przedstawił wiele definicji czy określeń, czym jest lub powinno być życie duchowe. Jedna z definicji, która podaje Nouwen, brzmi:

Życie duchowe to życie Ducha Świętego w nas⁴. Inaczej tę rzeczywistość można wyrazić słowami, że żyć życiem duchowym znaczy żyć w obecności Boga⁵.

Inne określenie życia duchowego Nouwen wyraża następującymi słowami:

Życie duchowe to pielęgnowanie tego, co wieczne, wśród tego, co tymczasowe, trwania w przemijaniu, obecności Boga w rodzinie ludzkiej. Życie Bożego Ducha w nas⁶.

Jeśli wyżej zacytowane określenie dla kogoś może okazać się zbyt górnołotne, to już kolejne zdanie Nouwena bardziej sprowadza czytelnika na ziemię. Na pytanie: Co to znaczy żyć duchowo?, odpowiada krótkim zdaniem:

Żyć tak, aby Jezus był w centrum mojego życia⁷ albo życie przeżywane w duchu Jezusa⁸.

Kolejne określenie życia duchowego według Henri Nouwena wskazuje już na konkretny wysiłek, jaki każdy człowiek musi podjąć, by się rozwijać:

Życie duchowe jest przekraczaniem siebie, docieraniem do najskrytszych głębi naszego wnętrza, do naszych bliźnich i do naszego Boga⁹. Stawianie pytań o życie duchowe bardziej niż do nowego sposobu myślenia prowadzi do nowego sposobu życia¹⁰.

³ HN, *Dziennik z klasztoru trapistów*, s.103.

⁴ Tamże, s. 133.

⁵ HN, *Mądrość pustyni*, s. 111.

⁶ HN, *Zamień moja żalobę w taniec*, s. 60-61.

⁷ HM, *Listy do Marka o Jezusie*, s. 17

⁸ Tamże, s. 107.

⁹ HN, *Przekroczycie siebie*, s. 8.

¹⁰ HN, *Listy do Marka o Jezusie*, s. 17.

Być może komuś wyrażenie „życie duchowe” przywodzi na myśl życie ludzi, którzy są oddaleni od codziennych trosk i żyją w innej rzeczywistości. Okazuje się jednak, zgodnie z przesłaniem brata Lawrence’a, francuskiego karmelity z XVII wieku, że trzeba przede wszystkim uczynić świątynię z naszego serca, żeby porozmawiać z Bogiem jak przyjaciel z Przyjacielem¹¹. Każdy jest zdolny prowadzić taką zażyłą relację z Bogiem, jedni bardziej, inni mniej. Lecz najważniejsza prawda to ta, że życie duchowe nie jest zarezerwowane dla określonej grupy ludzi. Ponieważ, jak ukazuje Nouwen:

prorowadzenie życia duchowego nie oznacza [konieczności], by zostawić swoje rodzinny, zrezygnować z pracy czy zmienić zajęcia; nie oznacza, że trzeba wycofać się z działalności społecznej czy politycznej albo przestać się interesować literaturą czy sztuką; nie wymaga surowych form ascetyzmu czy długich godzin modlitwy. (...) Lecz życie duchowe można wieść na [tak] różne sposoby, jak wielu jest ludzi¹².

Życie duchowe nabiera więc innego wymiaru, niż to często jest postrzegane na co dzień, nawet przez ludzi wierzących. W rozważaniach zawartych w książce pt. *Uczynić wszystko nowe* Henri Nouwen zauważa:

Jezus, dostrzegając nasz wypełniony troskami tryb życia, nie mówi, że nie powinniśmy zajmować się sprawami tego świata. Nie próbuje nas odciągnąć od wielu wydarzeń, zajęć czy ludzi, które składają się na nasze życie. Nie twierdzi, że to, co robimy, jest nieważne, bezwartościowe czy bezużyteczne¹³.

Zatem Nouwen nie sugeruje pod żadnym pozorem, że ludzie wierzący winni stać na obrzeżach życia społecznego lub wycofać się z zaangażowania i wieść ciche, spokojne życie z dala od zmagających tego świata. Według Nouwena, rada Jezusa na nasze wypełnione troskami życie jest zupełnie inna. Pisze on:

Prosi nas Jezus, abysmy przesunęli punkt ciężkości, przenieśli uwagę gdzie indziej, zmienili swoje priorytety. Jezus chce, abysmy przeszli od „wielu spraw” do „jednej nieodzorowej rzeczy”. Ważne jest, abysmy sobie uświadomili, że Jezus w żaden sposób nie żąda od nas porzucenia tego różnorodnego świata. Pragnie, abysmy w nim żyli, lecz byli bezpiecznie zakorzenieni w centrum wszystkich rzeczy. Jezus nie mówi o zmianie zajęcia, zmianie kontaktów czy nawet zmianie tempa. Mówi o przemianie serca¹⁴.

Prowadzenie życia wewnętrznego to również zmaganie się z przeciwnościami życia na co dzień. Utrudnieniem może być źle przeżywane cierpienie lub trudności w przyjęciu nieuchronnego faktu śmierci. Nouwen nie ma wątpliwości, że

¹¹ HN, *Dziennik z klasztoru trapistów*, Warszawa 1986, s. 133-134.

¹² HN, *Uczynić wszystko nowe*, s. 53-54.

¹³ Tamże, s. 39-40.

¹⁴ Tamże, s. 40.

jeśli ktoś pragnie prowadzić życie duchowe, nie może tego zrobić, nie mając na uwadze cierpienia i śmierci. Życie duchowe jest możliwe dzięki bezpośredniej, brutalnej konfrontacji z rzeczywistością śmierci. Potrzeba znaleźć nowe życie przez cierpienie i śmierć¹⁵.

„Życiem duchowym na co dzień” można by wyrazić również innymi słowami, np. „chcieć czegoś więcej” albo „nie zadowalać się przeciętnością” lub tym, co do tej pory osiągnąłem (choćby to było dobre).

Życie duchowe to także nieustanna przemiana serca. Staje się ona zadaniem całego życia. Przemiana serca, która nie jest zerwaniem więzi rodzinnych, przyjacielskich czy zawodowych, ale otwarciem czystego serca na miłość Boga i innych ludzi.

2. ELEMENTY ROZWOJU ŻYCIA DUCHOWEGO

Zobaczmy teraz, poprzez praktykowanie jakich cech następuje rozwój życia duchowego w koncepcji Henri Nouwena.

2.1. Pragnienia – chcieć się rozwijać

Co może szczególnie pobudzić nasze życie do jeszcze większego rozwoju duchowego? Henri Nouwen ukazuje na pierwszym miejscu rolę pragnień. Można by je określić jako postawę tęsknoty za coraz większym dobrem w moim życiu. W największym skrócie wyrazić to można słowami: „pragnę” i „bardzo chcę”. Bardzo pragnę coś zmienić w moim życiu i bardzo tego chcę.

W historii duchowości wartość pragnień jest wyraźnie podkreślana¹⁶. Choć czasami pragnienia są pojmowane jako coś negatywnego, uczucie, które powinno być zwalczane, ponieważ tylko rozbudza potrzebę w końcu niezrealizowanych planów, to w ostateczności uwydatnia się ich pozytywną rolę, ponieważ prowadzą one do dobrych zamierzeń i pozwalają zastanowić się nad sobą, swoim życiem. Ukazują nam nowe sposoby miłowania Boga i niesienia pomocy drugiemu. Dlatego pragnienia trzeba w sobie pielęgnować i mądrze podporządkować naszej drodze życia duchowego.

Najrozmaitsze pragnienia drzemiące w nas – zapewnia Nouwen – a roztropnie kierowane, na pewno twórczo budują i doprowadzają nas do Boga¹⁷.

¹⁵ HN, *Listy do Marka o Jezusie*, s. 40.

¹⁶ Jednym z teologów, który podkreślał znaczenie pragnień w rozwoju życia duchowego, był św. Alfons Liguori, wybitny moralista XVIII wieku, założyciel Zgromadzenia Redemptorystów. Pisał: *Święte pragnienia są jak skrzydła, które podnoszą nas z ziemi, ponieważ z jednej strony dodają nam sił w dążeniu do doskonałości, a z drugiej czynią lżejszymi udzięki tej drogi. Kto naprawdę pragnie doskonałości, nigdy nie przestanie w niej wzrastać, a jeśli to czyni, to w końcu ją osiągnie. Natomiast kto jej nie pragnie, zawsze będzie się cofał i stawiał jeszcze bardziej niedoskonalszym niż dawniej* (A. Liguori, *Umiłowanie Jezusa Chrystusa w życiu codziennym*, Kraków 1996, s. 105-106).

¹⁷ HN, *Chleb na drogę*, Bytom 2002, s. 131.

Dobre pragnienia pielęgnuje się przede wszystkim przez regularny i uporządkowany tryb codziennego życia.

2.2. Uporządkowany styl życia

Tym, co może nam pomóc odnaleźć życie duchowe i żyć nim, czy też je bardziej uporządkować, jest dyscyplina życia. Pisał o tym już św. Paweł, który przyrównuje wysiłki na drodze życia człowieka wierzącego do sportowca, mającego do pokonania długi dystans biegowy. Czyni on wszystko, by ten bieg wygrać (por. 2 Tym 2,1-13). Oczywiście, jest to tylko porównanie, które nie do końca oddaje prawdę o rozwoju życia duchowego. Trening sportowca zawsze w pierwszym rzędzie jest wysiłkiem skierowanym na doskonalenie fizyczne i coraz większą sprawność ciała, choć nie jest do końca pozbawiony elementów duchowych.

Tymczasem dyscyplina duchowa – zwraca uwagę Nouwen – zmierza do stworzenia takiej przestrzeni w naszym wnętrzu i znalezienia tyle czasu, aby sam Bóg stał się dla nas Mistrzem. Mistrzem, którego kierownictwu poddajemy się bez przymusu i w duchu wolności¹⁸.

Wspomniana przestrzeń duchowa tworzy się i rozwija poprzez zachowanie codziennych praktyk religijnych i troski o drugiego człowieka. Jeśli chcemy, by Bóg prowadził nas do autentycznej miłości bliźniego, musimy narzucić sobie tzw. dyscyplinę serca. Nouwen powiada, że

dyscyplina to skoncentrowany wysiłek, by stworzyć w naszym życiu przestrzeń, w której Duch Święty będzie mógł nas dotknąć, pouczyć, przemówić do nas i poprowadzić do nieprzewidywalnych miejsc¹⁹.

Dyscyplina serca jest znakiem rozpoznawczym ucznia Chrystusa²⁰. Wyraża się ona także poprzez prosty, uporządkowany rozkład codziennych zajęć. Można zatem powiedzieć, że prowadzi ona do jak najlepszego życia chwilą obecną.

2.3. Chwila obecna

Wydaje się, że jedną z najistotniejszych rzeczy, jakie możemy uczynić dla swojego życia duchowego, to docenić wydarzenia, które dzieją się w chwili obecnej. To, co jest rzeczywiście ważne, dzieje się tu i teraz. Aktualne jest zawołanie „*carpe diem*”, tzn. „chwytaj dzień”, albo w swobodniejszym tłumaczeniu

¹⁸ Tamże, s. 71.

¹⁹ HN, *Zamień moją żalobę w taniec*, Kraków 2005, s. 56.

²⁰ Por. HN, *Listy do Marka o Jezusie*, s. 99.

czeniu można powiedzieć: „wyciśnij najwięcej dnia, jak najwięcej dobra”. Dlatego Nouwen zapewnia:

Jest niepowetowaną stratą, gdy po wielu latach wysiłków dochodzi się do przekonania, że nie docenialiśmy wartości tego, co się działo w danej chwili²¹.

Okazuje się, że najważniejsze to cieszyć się tym, co zostało ofiarowane nam teraz, i żyć pełnią życia w miejscu, gdzie się aktualnie żyje i pracuje.

Nouwen zastanawia się, dlaczego tak ważne jest umieć dostrzec wartość chwili obecnej. Ponieważ każda nowa chwila życia może rzeczywiście rozpoczynać nowy etap, nowy rozdział czy nowe dzieło. Henri Nouwen pisze nawet tak:

Wyobraźmy sobie, że moglibyśmy przeżyć każdą chwilę jako chwilę brzemienną nowym życiem. Musimy się nauczyć przeżywać każdy dzień, każdą godzinę, każdą minutę jako nowy początek, jako jedyną okazję, by uczynić wszystko nowym²².

Życie chwilą obecną to trudne wyzwanie, bowiem przeszłość często przypomina nam ból, poczucie winy, złość, zmarnowane okazje czynienia dobra, wstyd. Przyszłość napełnia nas niepokojem, niepewnością i zbytnim zatroskaniem. Dlatego Nouwen potwierdza:

Nie jest łatwo żyć terażniejszością. Spróbuj oddać Bogu swój dzień. Bezustannie powtarzaj: „Niech się dzieje Twoja wola, nie moja”. Całe swoje serce i czas oddaj Bogu i pozwól, by On powiedział ci, co masz robić, gdzie iść, kiedy i jak zareagować. Nie jest łatwo oddać swój rozkład dnia Bogu. Lecz kiedy to zrobisz, „czas zegarowy” stanie się „czasem Bożym”, a czas Boży jest zawsze pełnią czasu²³.

Życie chwilą obecną jest, według Nouwena, trudne także z tego powodu, że nie zawsze łatwo jest odróżnić, co jest najważniejsze tu i teraz.

Nie jest łatwo jasno odróżnić to, do czego jesteśmy wezwani, od tego, co chcielibyśmy robić. Wiele naszych pragnień może nas odciągać od prawdziwego działania. Nie jest łatwo żyć tym, co mamy do zrobienia w danej chwili także z tego powodu, że chyba zawsze będziemy otoczeni i przynaglani przez czynienie rzeczy pilnych. I choć nie chcemy zabieganego stylu życia, to mu się poddajemy. Okazuje się, że na zawsze jesteśmy skazani na wybieranie między tym, co jest naprawdę ważne, a tym, co w danej chwili jest tylko pilne²⁴.

²¹ HN, *Tu i teraz*, s. 9.

²² Tamże, s. 8.

²³ HN, *Wewnętrzny głos miłości*, s. 105-106.

²⁴ HN, *Kielich życia*, s. 82.

Z wyżej przytoczonych słów mogłoby wynikać, że praktycznie życie chwilą w całej pełni jest niemożliwe. Każdy bowiem przeżywa rozdarcie wewnętrzne między tym, co pilne, a tym, co konieczne. A gdy doda się jeszcze uwikłania codziennego życia, które dotyczą prawie każdego człowieka, można odnieść wrażenie, iż wyjścia nie ma.

Jednak Nouwen daje odpowiedź, pisząc:

W takich momentach ważną rolę odgrywają przyjaciele. Kiedy posłuchamy w milczeniu Bożego głosu i porozmawiamy o tym z zaufanymi przyjaciółmi, zrozumimy, do czego zostaliśmy powołani, i będziemy to wykonywać z wdzięcznym sercem²⁵.

Odnowę naszego życia poprzez życie chwilą obecną mogą zniszczyć dwa rodzaje zdań: „A co będzie, jeżeli...?”. Drugie zaś brzmi raczej jako początek zdania typu: „Należało...”. Henri Nouwen podaje następujące argumenty za tym, dlaczego życie nasze napełnione jest troskami, gdy stawiamy ciągle pytania typu: „jeżeli...”, „należało...”. Nouwen argumentuje tymi słowami:

„Należało” i „jeżeli” są prawdziwymi nieprzyjaciółmi naszego życia. One przenoszą nas z powrotem do niepodlegającej zmianie przeszłości i do niewiadomej przyszłości. Tymczasem rzeczywiste życie rozgrywa się tu i teraz. Bóg jest Bogiem teraźniejszości. Bóg jest zawsze w danym momencie, niezależnie od tego, czy jest to chwila ciężka czy łatwa, radosna czy przepiękna cierpieniem²⁶. Gdy Jezus mówił o Bogu, zawsze miał na myśli Boga, który jest tam, gdzie i kiedy my jesteśmy. Bóg nie jest kimś, kto był lub będzie, ale tym, który jest – i to dla mnie – w chwili obecnej. Jezus przyszedł właśnie po to, by odsunąć wszelki balast przeszłości i jakiegokolwiek troski o przyszłość. On chce nas nauczyć tego, byśmy odkrywali Boga dokładnie tam, gdzie jesteśmy – tu i teraz²⁷.

Przeżywać intensywnie każdą chwilę – taki jest sekret, zdaniem Henri Nouwena, dobrego życia, a także w konsekwencji dobrego przeżycia tej chwili, która będzie ostatnią.

2.4. Praktyka samotności

Dla poprawnego rozwoju życia duchowego potrzebna jest samotność. Człowiek często bardzo jej potrzebuje, a jednocześnie się jej lęka lub na różne sposoby walczy z nią. Doświadczył tego stanu także Henri Nouwen. Gdy po wielu latach oczekiwania na możliwość pobytu w klasztorze trapistów²⁸

²⁵ Tamże, s. 83.

²⁶ HN, *Tu i teraz*, 10.

²⁷ Tamże.

²⁸ Henri Nouwen miał wyjątkową możliwość pobytu w klasztorze trapistów przez siedem miesięcy. Od przełożonych zakonnych otrzymał zgodę, by być włączonym w całokształt codziennego życia trapiistów, nie składając przy tym żadnych zobowiązań czy ślubów.

otrzymał zgodę i mógł pozostawić dotychczasowe liczne zajęcia kapłańsko-dydaktyczne, ogarnął go lęk.

Podczas gdy prowadziłem wykłady, wygłaszałem odczyty i pisałem o doniosłej roli samotności, wewnętrznej swobody i spokoju duchowego – notowałem w swoim dzienniku – bezustannie sam niejako potykałem się o nadmiar obowiązków i złudzeń. (...) Uświadomiłem sobie, że dopiero wtedy znajdę odpowiedź, gdy się cofnę i pozwolę, by zostały zadane te trudne pytania, nawet gdyby miały zabołec. Ale zrobienie kroku wstecz nie było łatwe. (...) Kiedy przyjrzałem się uważniej sytuacji, pojąłem, że jestem spętany siecią dziwnych paradoksów. Choć utyskiwałem na zbyt wiele propozycji, czułem się nieswojo, kiedy mnie nikt o nic nie prosił. Choć narzekałem, jak mi trudno odpowiadać na listy, niepokoiłem się, kiedy moja skrzynka listowa była pusta. Kiedy martwiłem się, że czeka mnie cykl męczących wykładów objazdowych, byłem rozczarowany, gdy nie miałem zaproszeń. A choć marzyłem o pustym biurku, bałem się chwili, kiedy rzeczywiście tak się stanie. Krótko mówiąc: mimo że pragnąłem samotności, bałem się, że zostanę sam²⁹.

Po siedmiomiesięcznym pobycie w opactwie Genesee w Kentucky potwierdził tę opinię, pisząc:

Wprowadzenie odrobiny samotności do życia jest jednym z najkonieczniejszych, ale też najtrudniejszych ćwiczeń. Mimo że ogromnie pragniemy prawdziwej samotności, doświadczamy także pewnej obawy, kiedy zbliża się pora bycia samemu. Gdy tylko znajdziemy się sami, bez ludzi, z którymi moglibyśmy porozmawiać, bez książek, które moglibyśmy przeczytać, bez telewizji, którą moglibyśmy obejrzeć, czy telefonu, który pozwoliłby nam nawiązać z kimś kontakt, rodzi się wewnętrzny chaos³⁰.

Widzimy zatem, że samotność jest rzeczywistością trudną i złożoną. Tęsknimy za nią i lękamy się jej.

Jak najprościej możemy określić potrzebę samotności w rozumieniu naszej wiary? To nie tylko fizyczne oddalenie się od ludzi, ale – często wraz z tym – użyczenie w swoim wnętrzu czasu i miejsca tylko dla Boga. Gdy jesteśmy tylko dla Boga, przynajmniej co jakiś czas, potrafimy żyć bardziej dla ludzi. Samotność, w rozumieniu bycia z Bogiem, nie odrywa nas od ludzi, a jeszcze bardziej zbliża nas do nich i pomaga lepiej ich zrozumieć.

Dla lepszego zrozumienia potrzeby samotności Nouwen przypomina postacie pustelników oraz ich motywacje oddalenia się od ludzi.

Przekonującym świadectwem jest życie pustelników. Ojcowie pustyni poszukiwali samych siebie w Chrystusie. Pustynia pozwalała im uświadomić sobie, że jak długo pró-

²⁹ HN, *Dziennik z klasztoru trapistów*, s. 9-10.

³⁰ HN, *Uczynić wszystko nowe*, s. 68.

*bowali szukać własnej tożsamości poza Bogiem, życie ich zamykało się spiralą złudzeń i rozczarowań*³¹.

Dlaczego więc pustynia, rozumiana jako szczególne miejsce życia z Bogiem, jest tak ważna? Nouwen zwraca najpierw uwagę na dwa jej charakterystyczne aspekty:

*Pustynia, jako miejsce odosobnienia i czas porządkowania swego życia duchowego, zawsze była miejscem wewnętrznej walki człowieka*³². *Pustynia łączy w sobie także dwie inne cechy: dzikość i raj. Jest dzika, gdyż musimy się na niej zmagać z „dzikimi bestiami”, które nas atakują, demonami nudy, smutku, gniewu i dumy. Jest jednak również rajem, gdyż możemy tak spotkać Boga i posmakować Jego pokoju i radości. Na początku ci, którzy zbliżają się do Boga, muszą walczyć i wiele pracować, lecz potem czeka ich niewysłowiona radość. To tak jak z rozpalamiem ognia: najpierw dymi i łzawią ci oczy, ale w końcu osiągasz pożądany efekt. Tak więc powinniśmy rozpałać Boski ogień w naszym wnętrzu z wysiłkiem i łzami*³³.

Tak jak w życiu ojców pustyni, podobnie dzieje się w życiu współczesnego człowieka, który chce uporządkować swoje życie, udając się na miejsce odosobnienia, pustelnię. Nie będzie to spokojny czas, ale czas intensywnej pracy nad sobą. Tym bardziej że czas przebywania w samotności wiąże się z milczeniem i ciszą. Oba wyzwania są o tyle trudne, że właśnie w ciszy i milczeniu ujawniają się wewnętrzne głosy mówiące prawdę o nas samych.

Ciszy i milczenia możemy doświadczyć w miejscu pustynnym, czyli jakimś oddaleniu, ale równie dobry jest pobyt w domu rekolekcyjnym. Jednakże samotność niekoniecznie musi być związana z miejscem odosobnienia.

*Może [ona] istnieć, trwać i rozwijać się pośrodku wielkich miast, ogromnych tłumów, nie pozabawiając nas możliwości aktywnego i twórczego życia. Ludzi, którzy rozwinięli tę samotność serca, nie rozpraszają już najróżniejsze bodźce otaczającego świata. Są oni w stanie przyjąć i zrozumieć ten świat ze swego spokojnego wnętrza*³⁴.

Jeśli nie ma takiej możliwości, trzeba umieć sobie stworzyć czas na milczenie w miejscu naszego zamieszkania. Nie zawsze sprzyja ono wewnętrznemu skupieniu, ale wystarczy rozpocząć od kilku czy kilkunastu minut, w dowolnym czasie. Czas i miejsce przeżywania samotności dla każdego mogą być inne, w zależności od wieku, pracy, możliwości rodzinnych czy dojrzałości. Ważne, by czas samotności został mądrze zaplanowany i odważnie realizowany³⁵.

³¹ HN, *Mądrość pustyni*, s. 20.

³² Tamże.

³³ Tamże.

³⁴ HN, *Przekroczyć siebie*, s. 32.

³⁵ HN, *Uczyńć wszystko nowe*, s. 69-71.

Potrzeba przeżywania samotności wpływa na osobisty rozwój, jak również pozwala wchodzić w dojrzałe relacje z innymi.

Nagłym wezwaniem staje się dziś odzyskanie umiejętności przedstawiania z samym sobą. Dobra samotność jest warunkiem poznania siebie. Nie tylko zresztą od strony naszych pięknięć, ale również naszej wartości i niepowtarzalnego piękna³⁶.

2.5. Bezinteresowność

Życie duchowe i jego rozwój domaga się bezinteresowności. Doświadczenie pobytu Henri Nouwena we wspólnocie ludzi upośledzonych nauczyło go właśnie tej prawdy.

Wielkim, zaskakującym paradoksem życia jest fakt, że ci, którzy tracą swoje życie, zyskują je na nowo. Ten zadziwiający paradoks potwierdzany jest w wielu codziennych sytuacjach. Jeśli kurczowo trzymamy się przyjaciół, może się zdarzyć, że prędzej czy później utracimy ich. Unikając w relacjach z innymi postawy zmierzającej do „zawładnięcia nimi”, na pewno zyskamy wielu przyjaciół. Szukamy uznania oraz wyniesienia, tymczasem nasza chwala oraz uznanie mijają tak szybko, jak szybko przyszły. Nie szukając uznania, sprawimy, że pamięć o nas może przetrwać długie lata, nawet po naszej śmierci. Pragnąc znaleźć się w blasku jasnych reflektorów, niespodziewanie szybko możemy się zeslizgnąć na margines. Godząc się na skromne miejsce, w którym kazano nam żyć i działać, nagle, bez naszego wysiłku, możemy się znaleźć w samym centrum zainteresowania.

Największym darem, jaki potrafimy rozdzielić między naszych braci i nasze siostry, jest ofiarowanie im naszego życia, poświęcenia go dla nich. Poświęcając życie, zyskujemy życie³⁷.

Nouwen zauważa wprost, że kiedy zwracamy się w bezinteresownej pomocy ku innym, po jakimś czasie możemy dostrzec, że leczymy swoje zranienia duchowe. Należy więc wystrzegać się, by nasze zaangażowanie w życie innych nie wynikało z pobudek egoistycznych. Nie przyniesie spodziewanych owoców również taka forma zaangażowania, w której spodziewamy się namacalnych albo natychmiastowych dowodów, że nasza posługa dla innych czyni nasze życie choć trochę lepszym lub że postąpiliśmy bodaj jeden mały krok do przodu w naszym życiu duchowym. Zgodnie z doświadczeniem Nouwena, bezinteresowność posługi musi być związana z „ogłoszeniem przymierza” z Bogiem i ubogimi³⁸.

³⁶ W. Jędrzejewski, *Uzdrowienie ze wstydu*, Poznań 2004, s. 68.

³⁷ HN, *Chleb na drogę*, s. 140.

³⁸ HN, *Adam, umiłowany przez Boga*, Kraków 2003, s. 19-20.

2.6. Stawianie ważnych i trudnych pytań

Na bazie długoletniego doświadczenia naukowego i pastoralnego Henri Nouwen doszedł do wniosku, że człowiek rozwija się nie tylko przez uzyskiwanie odpowiedzi na dręczącego go pytania, lecz również poprzez stawianie sobie ważnych i trudnych pytań.

Odnajdywanie właściwych pytań jest równie istotne jak znalezienie właściwych odpowiedzi³⁹.

Podstawowe problemy człowieka zawierają się w trzech pytaniach: po co żyję?, dokąd zmierzam?, jak żyć?. Często zadanie sobie jednego z powyższych pytań może zmobilizować do lepszego życia duchowego.

Człowiek może stawiać sobie różne pytania. Niektóre z nich mogą dotyczyć spraw błahych, mało ważnych czy wręcz nieistotnych. Można jednak sobie lub innym postawić pytania trudne i ważne. Tę kategorię pytań Nouwen nazywa pytaniami duchowymi, z „góry”, z ponadczasowej perspektywy. Nouwen pisze tak:

Jednym z najważniejszych pytań, jakie możemy sobie postawić, jest pytanie: Kim jesteśmy?⁴⁰ Innymi ważnymi i często także trudnymi pytaniami są: Czy warto żyć? Czym jest moje życie? Czy mogę powiedzieć o nim „nowe” czy „stare” życie? Czy moje życie jest dobre, czy złe?⁴¹

Czytelnikowi swoich książek Nouwen nie bał się stawiać często trudnych, a zawsze ważnych pytań. Ten, kto brał do ręki książki Nouwena, zawsze musiał być przygotowany, że napotka w nich pytania, które go zastanowią, poruszą lub dadzą impuls do zmiany życia. Pytał zatem swoich czytelników:

Jakie pytania kierują naszym życiem? Które z nich stają się naszymi własnymi pytaniami? Które wymagają naszej niepodzielnej uwagi i całkowitego zaangażowania?⁴²

Problematykę odwagi stawiania sobie i innym trudnych i ważnych pytań, które służą rozwojowi życia wewnętrznego, Nouwen podsumowuje tak:

Trzeba nam stawiać pytania duchowe, o ile pragniemy otrzymywać tak samo głębokie odpowiedzi⁴³.

³⁹ HN, *Kręgi miłości*, Kraków 2004, s. 19.

⁴⁰ Por. HN, *Tu i teraz*, s. 120.

⁴¹ Por. HN, *Kielich życia*, s. 24.

⁴² HN, *Kręgi miłości*, s. 19.

⁴³ HN, *Chleb na drogę*, s. 136.

2.7. Postawa gościnności

Gościnność powinna należeć do jednej z najbardziej praktykowanych cech człowieka, który ma aspiracje przewodzić jakiegokolwiek wspólnotcie. Postawę gościnności można by nazwać cnotą, która pozwala zwrócić się ku drugiemu człowiekowi, a tym samym uczynić krok w kierunku budowania postawy otwartości i szczerości. W rozważaniach o przewodniku duchowym Nouwen pisze:

*Gościnność pomaga mu przemienić lęk w siłę świadectwa, a siebie samego z człowieka ograniczonego w swych zainteresowaniach do własnej osoby w tego, kto kieruje się nowymi ideałami*⁴⁴.

Jak Henri Nouwen rozumie postawę gościnności? Dla niego to przede wszystkim stworzenie pewnej wolnej przestrzeni, do której każdy – zaproszony czy przypadkowy gość – może wejść i poczuć się w niej bezpiecznie. W tak rozumianym klimacie – bo jest to ogólnie rozumiana atmosfera bycia ze sobą – każdy ma wolność spokojnego myślenia i samodzielnego szukania odpowiedzi na nurtującego go pytania.

Postawa gościnności jest bardzo potrzebna poszczególnym osobom, jak i całym wspólnotom. We wspólnotcie dość łatwą sprawą jest dawanie gotowych odpowiedzi na stawiane pytania. Wszystko zmienia się w klimacie gościnności. Wówczas nie tyle wspólnota daje gotowe recepty na dylematy człowiecze, ile atmosfera gościnności pozwala najpierw usunąć z serca lęk, by następnie ukazać szerokie możliwości wyboru, i tak prowadzi, by każdy mógł odnaleźć własny sposób życia.

*Paradoks gościnności polega na tym, że wyzwała i otwiera ona przed człowiekiem nowe możliwości urzeczywistniania własnej wolności, gdy tworzy nową przestrzeń wolną od lęku i pomaga w osiągnięciu prawdziwego szczęścia*⁴⁵ – zauważa Nouwen.

Znakiem źle rozumianej gościnności będzie takie traktowanie człowieka, w którym poczuje się manipulowany, zasypywany jakąś wiedzą nieprzydatną do życia, czy też gdy gospodarz nie wykazuje gotowości wymiany doświadczeń; rozmowa staje się bardziej monologiem niż dialogiem. Końcowym etapem braku gościnności będzie stawianie przeszkód, by gość, w momencie, który uzna za stosowny, mógł opuścić mieszkanie.

Jasnym się więc staje, że jeśli chce się gdziekolwiek tworzyć klimat gościnności, nie powinno się stawiać jakichkolwiek warunków czy zmuszać do przyjęcia obcych komuś poglądów. Sprzyja to bowiem bardziej wzajemnym po-

⁴⁴ HN, *Zraniony uzdrowiciel*, s. 98-99.

⁴⁵ Tamże, s. 66-67.

dejrzeniom niż życiu w pokoju. Stąd często może się zdarzyć, że zaproszenie kogoś „do swojego wnętrza”, czyli stworzenie przestrzeni gościnności, będzie oznaczało wycofanie się, zrezygnowanie z własnego zdania, w taki sposób, by gość mógł odczuć, że także on ma coś do zaproponowania czy podarowania. Tym sposobem ludzie mogą doświadczać prawdy,

*że można kochać, bo jest się kochanym, że można dawać, bo się już wiele otrzymało, że można uzdrawiać, bo wcześniej jest się uzdrowionym przez Tego, którego serce jest większe od ludzkiego serca*⁴⁶.

Co – według Nouwena – najbardziej buduje klimat gościnności? Wydaje się, że najważniejszą postawą jest słuchanie – słuchanie tego, co ma do powiedzenia druga osoba⁴⁷. Często samo słuchanie, które potrafi być słuchaniem ze współczuciem, dokonuje w bliźnim uzdrowienia. Gospodarz, który autentycznie potrafi się zaangażować w historię opowiadaną przez gościa, wypukla prawdę, na którą czeka rozmówca, że w jego historii można odnaleźć ślady obecności Boga.

*Stąd tak ważną rzeczą jest tworzenie wolnej i przyjaznej przestrzeni, w której cierpiący może powierzyć siebie komuś, kto jest gotów i kto potrafi słuchać*⁴⁸.

Uwyrażając ważność postawy słuchania, Nouwen nie myśli tylko o pewnej „technice słuchania”, dzięki której ktoś może wypowiedzieć trudne sprawy. Wówczas wystarczyłoby udać się do dobrego psychoterapeuty. W prawdziwej postawie gościnności chodzi o to, by człowiek dotknięty bólem czy zranieniem znalazł kogoś, kto naprawdę bezinteresownie chce słuchać historii jego życia. Stąd już niedaleko do wniosku, jaki postuluje Nouwen:

*Ludzie zatem mogą stać się dla siebie nawzajem pomocą poprzez swą życzliwość i cierpliwie przysłuchiwanie się temu, co mają sobie do powiedzenia*⁴⁹.

Zadanie, jakie stawia przed każdym Nouwen, to wezwanie, by człowiek uczynił gościnność sposobem odnoszenia się do ludzi. Co najbardziej mężczy człowieka we współczesnym społeczeństwie? Sposób podchodzenia do siebie i traktowania siebie. Stąd ludzie szukają takich ludzi (wspólnot), w których można odetchnąć klimatem zaufania i bezpieczeństwa; szukają takich miejsc, gdzie na boku można zostawić swoje „środki własnej obrony”, ponieważ w przestrzeni gościnności nie trzeba nic „przynosić” i można z niej w odpowiednim dla siebie momencie zrezygnować.

⁴⁶ Tamże, s. 101.

⁴⁷ Por. HN, *Przekroczyć siebie*, s. 89-91.

⁴⁸ Tamże, s. 89.

⁴⁹ Tamże, s. 90.

2.8. Słowo Boże

W książce *Przekroczyć siebie* Henri Nouwen napisał:

Musimy przede wszystkim zwracać uwagę na słowo Boga spisane w Piśmie Świętym. Pierwsze, co musimy zrobić, aby otworzyć się na Boże wezwanie, to wziąć Pismo Święte i je przeczytać⁵⁰.

Nouwen przykładał ogromną wagę do czytania Biblii i wprowadzania jej słów w życie w procesie rozwoju religijnego. Sam pisał medytacje oparte na ikonach i obrazach, wykorzystywał w swych rozważaniach pisma ojców Kościoła i tzw. ojców pustyni. Jednakże podstawowym przedmiotem jego refleksji teologicznej była Biblia. Z lektury Pisma Świętego czerpał siłę do codziennego życia i chciał wiązać słowo Boże z życiem modlitwy. Stąd też nie bał się zachęcać wiernych do korzystania również z opracowań książkowych, które przybliżyłyby znaczenie Biblii w życiu codziennym⁵¹.

Nouwen zdawał sobie sprawę, że czytanie Pisma Świętego nie jest takie łatwe, jak wydaje się na pierwszy rzut oka. Nie jest proste dla kogoś, kto nie chce tylko czytać w znaczeniu literalnym, ale chciałby uczynić z tekstu Biblii słowa, które pomagają mu lepiej żyć. Jego zachęta brzmi następująco:

Słowa Boże powinny nas prowadzić przede wszystkim do kontemplacji i medytacji. Zamiast analizować słowa oddzielnie, powinniśmy zebrać je razem i odnieść do naszej najgłębszej istoty; zamiast zastanawiać się nad „za” i „przeciw”, powinniśmy rozważyć, które słowa skierowane są bezpośrednio do nas, i powiązać je z naszym życiem. Zamiast myśleć o słowach jako o potencjalnym przedmiocie interesującej rozmowy czy wypracowania, powinniśmy pozwolić im przeniknąć do najskrytszych zakątków naszego serca, nawet do tych miejsc, dokąd jeszcze żadne inne słowa nie znalazły dostępu. Dopiero wtedy słowo może przynieść owoc jak ziarno rzucone w urodzajną glebę. Dopiero wtedy możemy je naprawdę „usłyszeć i zrozumieć” (por. Mt 13,23)⁵².

Według Nouwena ci, którzy chcą kształtować swoje życie na bazie Pisma Świętego, powinni na początku stosować jedną praktykę: słowo Boże odnosić do swojego życia.

Święty Augustyn doznał nawrócenia, kiedy odpowiedział na słowa dziecka mówiącego: „Weź to, czytaj!”. Kiedy wziął Biblię i zaczął czytać w miejscu, gdzie ją otworzył, poczuł, że słowa, które tam znalazł, są skierowane bezpośrednio do niego⁵³.

⁵⁰ HN, *Przekroczyć siebie*, s. 128.

⁵¹ W bibliografii H. Nouwena na tematy biblijne na podkreślenie zasługują szczególnie cztery pozycje: *Out of Solitude*, Indiana 1974, *Z płonącymi sercami. Medytacje o życiu eucharystycznym*, Kraków 1995, *Powrót syna marnotrawnego. Rozważania o ojcach, braciach i synach*, Poznań 1994, *W imię Jezusa*, Kraków 2005.

⁵² HN, *Przekroczyć siebie*, s. 129.

⁵³ Tamże, s. 128.

Choć czytanie, a przede wszystkim realizacja słowa Bożego jest trudnym wezwaniem, to nie powinno to zrażać ludzi, którzy pragną, by ich życie wewnętrzne nieustannie się rozwijało. Ponieważ właśnie za cenę wysiłku, pokonywania siebie, organizowania sobie specjalnego czasu na czytanie Biblii życie może się zmieniać na lepsze. Nouwen podczas pobytu w klasztorze trapistów zapisał takie doświadczenie:

Doprawdy potężne jest słowo Boga. Nie tylko modlitwa do Jezusa, lecz wiele słów z Pisma Świętego może zmienić wnętrze człowieka. Kiedy przypominam sobie słowa, które zrobiły na mnie wrażenie podczas jakiegoś nabożeństwa i rozmyślam nad nimi w ciągu dnia, powoli je powtarzając podczas czytania lub pracy, jakbym je przeżywał, tworząc nowe życie. Czasem, kiedy się budzę w nocy, powtarzam je znowu i stają się dla mnie skrzydłami niosącymi mnie ponad złym nastrojem i zamętami minionych dni i tygodni.

U Izajasza przeczytałem: „Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się, słabnąc, młodzieńcy, lecz ci, którzy zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły: biegną bez zmęczenia, bez znużenia idą” (Iz 40,30-31). Słowa Boga naprawdę są jak orle skrzydła. Może mógłbym pogłębić swoją nadzieję w Bogu, gdybym więcej czasu i uwagi poświęcał Jego słowom⁵⁴.

Jeśli się chce, by czytanie słowa Bożego przynosiło konkretne owoce w życiu codziennym, konieczna jest praktyka regularnego czytania Biblii. Sposobów takiej dyscypliny czytania istnieje wiele. Nouwen proponuje na każdy dzień w ciągu roku jeden fragment Ewangelii:

Każdy taki fragment kryje w sobie skarb dla nas. Czytanie każdego poranka historii Jezusa, wybranej na każdy dzień – przyglądanie się jej wewnętrznymi oczami i wstuchiwanie się w nią wewnętrznymi uszami – przyniosło mi ogromną duchową korzyść. Odkryłem, iż z chwilą, gdy czyniłem to przez dłuższy okres czasu, życie Jezusa stawało się we mnie żywsze i zaczynało kierować niejako moimi codziennymi czynnościami⁵⁵.

2.9. Modlitwa

Sou Mosteller, jedna z grona najbliższych współpracowników i przyjaciół Henri Nouwena, została poproszona o słowo wstępu do książki zawierającej najważniejsze wypowiedzi Nouwena na temat modlitwy. W pierwszych zdaniach napisała:

⁵⁴ HN, *Dziennik z klasztoru trapistów*, s. 148.

⁵⁵ HN, *Tu i teraz*, s. 79.

Henri był człowiekiem przepelnionym modlitwą. Uwielbiał być kapłanem, tak samo jak uwielbiał codziennie odprawiać Eucharystię. Jako nauczyciel akademicki zapraszał studentów, indywidualnie i w grupach, do wspólnej modlitwy. W ciągu ostatnich lat dziesięciu lat on, ja i inni zaczęliśmy dzień o 6.30 w naszej małej kapliczce „Day-spring”. Przez pół godziny modliliśmy się w ciszy, a później przechodziliśmy do wspólnej recytacji modlitwy porannej z Liturgii godzin. Henri uwielbiał czytać brewiarz ze świadomością, że robi to wspólnie z tysiącami ludzi świeckich, mnichów, zakonnicy i duchowieństwa na całym świecie. (...) Henri zapraszał wszystkich, którzy byli akurat w pobliżu; tak bardzo lubił się modlić z innymi⁵⁶. (...) Nieważne, jak bardzo był zmęczony po przyjeździe – a zazwyczaj był naprawdę wyczerpany – zawsze był wierny swej dyscyplinie modlitwy⁵⁷.

W takim kontekście świadectwa o Nouwenie łatwiej jest pisać o modlitwie w jego życiu i działalności. Rzeczywiście było tak, że niemal wszystkie książki Henriego odnoszą się do jego osobistego, życiowego wysiłku zapewnienia czasu i miejsca dla Tego, który dla niego był zawsze najważniejszy w życiu – dla Boga. W *Listach do Marka o Jezusie*, czyli do swego bratanka w Holandii, wyznał po prostu:

Patrząc wstecz na ostatnie trzydzieści lat mojego życia, mogę powiedzieć, że Jezus staje się dla mnie coraz ważniejszy. Coraz bardziej liczy się poznawanie Go i życie w solidarności z Nim⁵⁸.

I temu wyznaniu pragnął osobiście być wierny i do takiej wierności zachęcał wszystkich, dla których przyszło mu pracować. Zobaczmy zatem, jak określał Nouwen owo pragnienie przebywania z Bogiem i poznawania Go.

Czym jest modlitwa według Nouwena?

Po pierwsze, modlitwa jest darem Ducha Świętego.

Często zastanawiamy się, jak się dobrze modlić, kiedy się modlić i o co się właściwie modlić. Szukamy rozmaitych metod i technik modlitewnych. Trzeba sobie jednak wyjaśnić, iż to nie my się modlimy, lecz modli się w nas Duch.

Święty Paweł uczy nas: „Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami. Ten zaś, który przenika serca, zna zamiar Ducha, wie, że przyczynia się za świętymi [za wierzącymi] zgodnie z wolą Bożą” (Rz 8,15)⁵⁹.

⁵⁶ HN, *Jedynie, czego nam potrzeba*, s. 10.

⁵⁷ Tamże, s. 18.

⁵⁸ HN, *Listy do Marka o Jezusie*, s. 17.

⁵⁹ HN, *Chleb na drogę*, s. 184.

Dla Nouwena modlitwa była zawsze centrum chrześcijańskiego życia. Tym jedynym, czego nam potrzeba (por. Łk 10,42). - yciem z Bogiem tu i teraz⁶⁰. Następnie modlitwa w zamysle Nouwena to przede wszystkim trwanie w obecności Boga. Przywołuje on fragment Ewangelii według św. Jana: „Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). I w końcu modlitwa to jednocześnie się z Chrystusem i polecenie przez Niego wszystkich spraw, które nosimy w sercu.

*Modlić się to łączyć wszelkie ludzkie zmagania, wszelkie napotkane cierpienia – głodu, tortur czy prześladowań – oraz każdy inny ból fizyczny lub psychiczny z cichym i pokornym sercem Jezusa*⁶¹.

Modlitwa, choć jest darem Bożym, pragnieniem człowieka i pomocą w pokonywaniu różnych trudności życiowych, nie wyklucza faktu, że aby się dobrze modlić, trzeba czynić osobisty wysiłek, przestrzegać dyscypliny modlitwy i wypełnić pewne warunki. Henri Nouwen, pytany o to, jaki jest pierwszy krok, by dobrze się modlić, zwykł z naciskiem odpowiadać:

*Jedyną radą na to, by się modlić, jest modlić się, i jedynym sposobem na to, by dobrze się modlić, jest modlić się dużo. Im mniej jednak człowiek się modli, tym gorzej mu to idzie!*⁶².

Lecz następne kroki wymagają konkretnych postanowień. Podstawowymi warunkami jest wybranie stosownego miejsca i przeznaczenie odpowiedniej ilości czasu tylko na modlitwę. Dla Nouwena nie ma wątpliwości, że Bogu i tylko Jemu trzeba poświęcić konkretny czas.

*Chociaż cały swój czas chcielibyśmy uczynić czasem dla Boga, to nigdy to nam się nie uda, jeśli nie poświęcimy Mu konkretnej minuty, godziny, poranka czy wieczoru, dnia, tygodnia czy miesiąca. Wymaga to wiele dyscypliny i podejmowania ryzyka, ponieważ zawsze nam się wydaje, że w danej chwili mamy coś pilniejszego do zrobienia*⁶³.

I dalej zachęca Nouwen słowami:

*Jeśli naprawdę wierzymy nie tylko w to, że Bóg istnieje, ale że jest aktywnie obecny w naszym życiu – uzdrażwiając, nauczając i prowadząc nas – musimy wyznaczyć czas oraz miejsce, w którym moglibyśmy poświęcić uwagę wyłącznie Jemu. Jezus mówi: „Gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca, który jest w ukryciu” (Mt 6,6)*⁶⁴.

⁶⁰ Por. HN, *Jedyme, czego nam potrzeba*, s. 25.

⁶¹ Tamże, s. 38.

⁶² HN, *Świt. Podróż duchowa*, s. 134. Por. HN, *Jedyme, czego nam potrzeba*, s. 18.

⁶³ HN, *Ziarna nadziei*, s. 129; HN, *Przekroczyć siebie*, s. 129.

⁶⁴ HN, *Uczyń wszystko nowe*, s. 67.

Nouwen stosuje zatem popularną zasadę, by nie bać się „tracić czasu” tylko dla Boga. W wyżej przytoczonych zdaniach wyraża on opinię, że zbyt często jesteśmy zachłanni wobec wolnego czasu, jaki posiadamy dla siebie. Niepokoiśmy się, czy aby – poświęcając czas dla Boga – będziemy mieli wystarczająco dużo czasu na załatwienie własnych spraw. Jednak Nouwen próbuje uspokoić siebie i czytelników, że jeszcze nikt nic nie stracił z powodu czasu przeznaczanego na osobistą rozmowę z Bogiem. Pisze tak:

Bóg jest Bogiem obfitości, a nie Bogiem niedostatku. Jezus objawia nam wielkoduszność Boga, gdy daje na pustyni ludziom tyle chleba, że po nakarmieniu zebrano jeszcze dwanaście koszy ułomków (J 6,5-15). A uczniowie, łowiąc ryby na jeziorze, zgromadzili ich tyle, że sieci zaczęły się rwać od nadmiaru (Łk 5,1-7). Bóg nie daje tyle, ile trzeba, Bóg daje o wiele więcej, aniżeli potrzeba; o wiele więcej chleba, więcej ryb aniżeli potrafimy zjeść. O wiele więcej miłości niż moglibyśmy się spodziewać.

Bóg jest zawsze dawcą wielkodusznym, dawcą bogatym, dającym ponad miarę. Ale wielkoduszność Boga tylko wtedy potrafimy zobaczyć i się nią radować, kiedy umiłujemy Boga „z całego serca, całą naszą myślą oraz ze wszystkich swoich sił”. Jak długo mówimy do Pana: „Boże, chcę Cię miłować, ale najpierw pokaż mi Twą wielkoduszność”, tak długo pozostajemy „z dala” od Pana oraz niezdolni do uchwycenia tego, czym Bóg naprawdę chce nas obdarzyć: swoim życiem, i to życiem w nadmiarze⁶⁵.

Kiedy myślimy o modlitwie jako rozmowie, to zasadniczo najczęściej mamy na myśli mówienie do Boga. Chociaż prawdziwa rozmowa zakłada mówienie i słuchanie. Do istoty modlitwy według Henri Nouwena należy więc również słuchanie:

Modlitwa oznacza uważne słuchanie kogoś, kto zwraca się do mnie tu i teraz⁶⁶. I dodaje: Ciche przebywanie w obecności Bożej należy do rdzenia wszelkiej modlitwy⁶⁷.

Początki modlitwy, podczas której musimy wsłuchać się w głos serca i zamilknąć, mogą być oczywiście trudne, ponieważ trudno od razu rozbić nasze dotychczasowe przyzwyczajenia i przebić się przez zgiełk naszego wnętrza. Dopiero z czasem chwile milczenia uspokajają nas i pogłębiają naszą świadomość siebie i Boga.

2.10. Eucharystia

Odkąd skończyłem sześć lat, bardzo pragnąłem zostać księdzem. (...) Zawsze marzyłem o dniu, w którym wreszcie będę mógł odprawić Mszę

⁶⁵ HN, *Chleb na drogę*, s. 147.

⁶⁶ HN, *Tu i teraz*, s. 11.

⁶⁷ Tamże.

– tak wspomina Henri Nouwen początki umiłowania sakramentu kapłaństwa, a co się z nim nieodłącznie wiąże, również i Eucharystii. Po wielu latach bycia kapłanem miał odwagę napisać:

*Cale moje istnienie jest zakorzenione w Eucharystii. Dla mnie być księdzem oznacza być poświęconym po to, by codziennie dawać bliźnim Chrystusa jako posiłek i napój. Rdzeniem mojego życia jest Eucharystia*⁶⁸.

Podobnie jak modlitwa, również Eucharystia była w centrum życia Nouwena. Stając codziennie przy ołtarzu, miał świadomość, że Eucharystii nie można do końca zrozumieć ani wyjaśnić. Była dla niego tajemnicą, w którą trzeba wejść i doświadczyć jej niejako od wewnątrz⁶⁹.

I tak jak bardzo chciał modlić się wspólnie z ludźmi, tak samo pragnął z innymi celebrować Mszę świętą. Podczas liturgii eucharystycznej Jezus, jak w drodze do Emaus, wyjaśnia Pismo i staje pośród swoich uczniów. Na kanwie tego opisu ewangelicznego Nouwen notuje:

*Jest rzeczą istotną, by zdawać sobie sprawę, iż słowa te, czytane lub wygłaszane, oprócz tego, że informują, pouczają czy inspirują nas, przede wszystkim – i to jest najważniejsze znaczenie – sprawiają, że Jezus staje obecny wśród nas. W czasie naszej wędrówki Jezus wyjaśnia nam fragmenty Pisma, które mówią o Nim samym. Czy czytamy Księgę Wyjścia, Psalm, Proroków czy Ewangelię – ich zadaniem jest uczynić nasze serca palającymi*⁷⁰.

Podczas Eucharystii uświadamiamy sobie znaczenie czytanego słowa Bożego. I od stołu słowa przechodzi się do stołu eucharystycznego. Nouwen szeroko pisał na temat symboliki stołu. W pierwszym rzędzie uświadamiał, jakie znaczenie powinno mieć siedzenie przy stole w społeczności rodzinnej.

*Stół jest miejscem pełnym intymności. Wokół stołu się modlimy. Przy stole pytamy: „Jak minął dzień?”. Przy stole jemy i pijemy razem, i mówimy: „Śmiało, weź trochę więcej!”. Przy stole się wspomina i opowiada się najnowsze wydarzenia. Przy stole radujemy się i płacemy. Ale przy tym samym stole szczególnie boleśnie odczuwamy dystans. Dzieci odczuwają napięcia między rodzicami, rodzeństwo wyraża swój gniew i zazdrość, padają oskarżenia, a talerze i kubki stają się narzędziami przemocy. Siedząc przy stole, wyczuwamy, czy panuje przyjaźń i jedność, czy też nienawiść i podziały. Ponieważ stół jest miejscem szczególnego zbliżenia wszystkich członków rodziny, szczególnie boleśnie objawia się przy nim brak bliskości*⁷¹.

⁶⁸ HN, *Kielich życia*, s. 11.

⁶⁹ Por. HN, *List pocieszenia*, Poznań 2003, s. 82.

⁷⁰ HN, *Z płonącymi sercami*, s. 26.

⁷¹ Tamże, s. 36.

Od znaku stołu w życiu codziennym Nouwen przechodził i rozwijał myśl o znaczeniu stołu eucharystycznego. Chrystus w czasie wieczoru poprzedzającego Jego śmierć również zebrał uczniów wokół stołu, by dzielić z nimi chleb i wino oraz by objawić im swą największą bliskość. I podobnie jak Jezus zaprosił apostołów do dzielenia się swoim Ciałem i swoją Krwią przed wiekami, tak nieustannie zaprasza każdego do udziału w Jego misji, cierpieniu i przyjaźni.

Kiedy Jezus w wieczór przed swoją śmiercią wziął w swoje ręce chleb, błogosławił, pokłamał, a następnie podał uczniom, zawarł w tym goście, w owej prostej czynności, całe swoje życie⁷².

Jeśli Chrystus dał nam w Eucharystii siebie, to i my winniśmy oddać całe swoje życie Jemu. Dla Nouwena uczestnictwo we Mszy świętej jest więc również zobowiązaniem – zobowiązaniem, by upodabniać nasze życie do życia Jezusa Chrystusa⁷³.

3. PRZESZKODY W ROZWOJU ŻYCIA DUCHOWEGO

Chcąc żyć życiem duchowym i rozwijać je, z pewnością napotkamy różnego rodzaju przeszkody. Zauważyć można ich kilka, a jedną z pierwszych jest lęk.

3.1. Lęk

Ojciec Święty Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei* napisał, że człowiek nie powinien przede wszystkim lękać się prawdy o sobie samym. Nie powinniśmy lękać się prawdy o tym, kim jesteśmy, jakie są nasze słabsze strony człowieczeństwa⁷⁴.

Dla Nouwena jedną z przeszkód dla rozwoju życia wewnętrznego jest właśnie lęk. W opisie zjawiska lęku, który destrukcyjne wpływa na rozwój wewnętrzny, pomogło mu doświadczenie pobytu w Stanach Zjednoczonych. Pierwsze obserwacje codziennego życia w Ameryce Północnej doprowadziły Nouwena do następujących wniosków:

Kiedy podróżowałem po tym kraju, aby przemawiać i uczyć, najbardziej uderzyło mnie to, jak bardzo jesteśmy pełni lęku. Przerazają nas fizyczne potrzeby czy niewygody. Boimy się o bezpieczeństwo, pracę. Stajemy się nawet podejrzliwi w stosunku do innych

⁷² HN, *Chleb na drogę*, s. 220.

⁷³ Por. tamże.

⁷⁴ Por. Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1984, s. 160-163.

i gromadzimy swój dobytek. Na poziomie stosunków międzynarodowych kraje dobrze sytuowane, jak te, w których wielu z nas mieszka, budują mur wokół naszych bogactw, aby żaden obcy nie mógł ich nam odebrać. Ale, paradoksalnie, w ten sposób stajemy się więźniami własnych lęków⁷⁵.

Dlaczego lęk jest tak bardzo negatywnym zjawiskiem w życiu człowieka? Nouwen jest przekonany, że życie w lęku nie może prowadzić do prawidłowego rozwoju duchowego.

„adna udana modlitwa, żadne rozważanie religijne, jakikolwiek postęp w życiu duchowym nie dokona się, kiedy w naszej duszy panuje lęk i trwoga⁷⁶. A dalej Nouwen pyta: Dlaczego jednak się lękamy? Dlaczego tak trudno znaleźć ludzi nieustraszonych?⁷⁷.

Czego lub kogo lękamy się najbardziej w naszym życiu? Czy istnieją takie sytuacje lub osoby, które paraliżują nasze postępowanie? Nouwen na wyrażanie skomplikowanej sytuacji, w jakiej przyszło żyć człowiekowi XX wieku, użył zwrotu, że mieszka on „w domu obawy”. Większość ludzi dużą część swego czasu spędza właśnie w takim domu.

Stał się on oczywistym miejscem zamieszkania, akceptowalną podstawą, na bazie której podejmujemy nasze decyzje i planujemy nasze życie⁷⁸.

Dla Henri Nouwena walka z lękiem stanowiła ważny element w ochronie życia wewnętrznego. Był on przekonany, że lęk jest wrogiem intymności, sprawia, że ludzie oddalają się od siebie lub zbyt kurczowo do siebie przylegają. Poczucie lęku nie stwarza prawdziwej bliskości.

Kiedy nasze życie zdominowane jest przez lęk, nie jesteśmy w stanie ze spokojem i cierpliwością chronić świętej przestrzeni, w której owoc może się rozwijać⁷⁹.

Dlatego propozycją Nouwena w trosce o rozwój życia religijnego było rozważanie i przyłgnięcie do prawdy ewangelicznej o pewności bezwarunkowego umiłowania nas przez Boga⁸⁰. Drogą wyjścia staje się zachęta, by wyprowadzić się „z domu lęku do domu miłości”.

Nouwen przypomina również ewangeliczne prawdy: „Nie bój się” (Łk 1,30) – zwraca się anioł do Maryi. „Niech się nie trwoży wasze serca ani się nie lęka” (J 14,27) – mówił Chrystus do apostołów. Św. Jan Ewangelista napisał, że „miłość usuwa lęk” (1 J 4,18). Słowa umiłowanego ucznia Jezusa potwier-

⁷⁵ HN, *Zamień moją żalobę w taniec*, s. 45.

⁷⁶ HN, *Chleb na drogę*, s. 73.

⁷⁷ HN, *Kręgi miłości*, s. 85

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże, s. 89.

⁸⁰ Por. HN, *Tu i teraz*, s. 121; HN, *Życie umiłowanego*, s. 28-29.

dzają prawdę Ewangelii: Jezus przyszedł na ziemię, by objawić nam bezwarunkową miłość Boga do każdego człowieka oraz to, że Bóg pragnie odpowiedzi na Jego miłość, ale ma to być odpowiedź dana w pełnej wolności, bez lęku i trwogi. Końcową refleksję o wpływie lęku na rozwój życia wewnętrznego Nouwen skierowuje na Jezusa Chrystusa, Tego, który jako jedyny usuwa lęk z serca człowieka i nadaje życiu prawdziwy sens:

Kierując oczy na Tego, który mówi: „Nie lękajcie się”, możemy pozwolić rozluźnić uchrzyt lęku. Nauczmy się żyć w świecie bez zagorzale chronionych granic. Będziemy wolni, aby zobaczyć cierpienia innych i odpowiedzieć nie postawą defensywną, ale współczuciem, pokojem i samym sobą⁸¹.

3.2. Upředzenia

Drugą przeszkodą w prawidłowym rozwoju życia duchowego są upředzenia, jakie nosimy w sobie wobec innych osób. Nouwen twierdzi, że usuwanie ich zajmuje nam często tak wiele czasu, że nie starcza go później na budowanie prawidłowych relacji międzyludzkich. Czasami zdarza się, iż w ogóle nie przeczuwamy poważnych konsekwencji upředzeń, które rodzą się w życiu.

Nieraz w ogóle nie zdajemy sobie sprawy, jak głęboko zakorzenione są w naszym wnętrzu. Na ogół jesteśmy przekonani, że nasze podejście do ludzi o odmiennym kolorze skóry, wyznających inną religię, posiadających odmiennie poglądy na małżeństwo, żyjących innym stylem życia niż my jest poprawne. Tymczasem w niektórych, konkretnych sytuacjach nasze spontaniczne, nagle pojawiające się myśli, niecenzurowane sądy oraz nieprzemyslane reakcje i słowa zaskakują nas samych⁸².

Jakie jest źródło powstających w człowieku upředzeń? Nouwen sądzi, iż przyczyną jest brak własnego poczucia bezpieczeństwa. Często, powiada Nouwen, nie przyjmujemy do końca prawdy, że Bóg ukochał nas miłością bezwzględną, i taką samą miłością, wcale nie mniejszą, ukochał również tych „odmiennych od nas”⁸³.

3.3. Martwienie się i zaabsorbowanie

Kolejnym utrudnieniem w życiu duchowym jest martwienie się. Codzienność niesie ze sobą tyle niemiłych i trudnych sytuacji czy zachowań, że martwienie się staje się nieodłączną częścią naszego powszedniego życia.

⁸¹ HN, *Zamień moją żalobę w tanię*, s. 47.

⁸² HN, *Chleb na drogę*, s. 84.

⁸³ Por. tamże.

Podjeżdżamy, że być beztroskim to coś nierealistycznego, a co gorsza, niebezpiecznego. Troski motywują nas do bardziej wyteżonej pracy, aby przygotować się na przyszłość i uzbroić przeciw zbliżającym się zagrożeniom. A jednak Jezus mówi: „Nie martwicie się...”⁸⁴

– potwierdza także i nasze często wypowiedane obawy Henri Nouwen.

Kolejną z przeszkód, które wyrastają jak ciernie na naszej drodze życia duchowego, jest nasze zaabsorbowanie. Zaabsorbowanie, według Nouwena, to zajęcie naszego umysłu jakimś wydarzeniem dużo wcześniej nim ono nastąpi. Poświęcanie zbyt wiele czasu na coś, co się wydarzy dopiero w przyszłości.

Jest to martwienie się w szczególnym tego słowa znaczeniu. Słowem, które najczęściej przewija się w zaabsorbowaniu – przekonuje Nouwen – jest „jeżeli, jeśli”. Zamęczamy się wówczas pytaniami w stylu: „Co będzie, jeżeli... zachoruję... stracę pracę... ulegnę wypadkowi... itp.”. Te i inne podobne pytania i obawy są skądinąd ważne, ale gdy zajmują nam czas na długo i bezpodstawnie, życie może nie od razu stać się koszmarem, ale tracimy powoli z oczu to, co w danej chwili jest ważniejsze⁸⁵.

3.4. Bycie zajęтым

Jedną z wyrazistszych cech naszego codziennego życia jest to, że ciągle jesteśmy zajęci⁸⁶

– tymi słowami rozpoczyna Nouwen jedno ze swoich rozważań na temat życia duchowego i przeszkód w jego rozwoju. I dodaje:

Dni są wypełnione sprawami do wykonania, ludźmi, z którymi mamy się spotkać, projektami, które musimy ukończyć, listami, które musimy napisać, telefonami, spotkaniami... Nasze życie często podobne jest do przeladowanych walizek, które pękają w szwach⁸⁷.

Nouwen zatem zauważa, że bycie zajęтым stało się symbolem pewnego statusu społecznego, do tego stopnia, że nawet nasi przyjaciele, chcąc się z nami umówić czy zapytać o poradę, wolą powiedzieć: „Przepraszam, ale przypuszczam, że jak zwykle jesteś zajęty” albo „Wiem, że jesteś zajęty, ale czy znalazłbyś dla mnie minutkę?”. A co gorsze, taki stan spraw coraz częściej uważa się za komplement. Utwierdza się przekonanie, że dobrze jest być zajęтым. Kto wie,

⁸⁴ HN, *Uczynić wszystko nowe*, s. 13-14.

⁸⁵ Tamże, s. 23-24.

⁸⁶ Tamże, s. 22.

⁸⁷ Tamże.

czy nie dojdzie do takiej sytuacji, że będzie się sądzić, iż bycie zajęтым i bycie ważnym znaczy to samo⁸⁸. Konkluzja Nouwena jest zatem następująca:

*W naszym nastawionym na produktywność społeczeństwie bycie zajęтым, posiadanie zajęcia to jeden z głównych sposobów – jeśli nie najgłówniejszy – potwierdzenia naszej tożsamości. To wyjaśnia wielki lęk, przed którym staje wielu ludzi w obliczu emerytury. Bo w końcu kim jesteśmy, skoro nie mamy już co robić?*⁸⁹.

Nouwen w zasadzie nie ma wątpliwości, że tworzenie klimatu, by nieustannie się czymś zajmować, wyszukiwać jakiegokolwiek zajęcia dla oddalenia ciszy, milczenia i samotności, musi prowadzić do obniżenia poziomu życia duchowego.

3.5. Nastroje

Przypuszczalnie każdy z nas doświadcza stanu, który Nouwen opisuje w jednej ze swoich książek:

*Dzisiaj obudziłem się jakoś przybity, ale nie mogłem znaleźć przyczyny tego stanu. Życie wydawało mi się puste, bezużyteczne i męczące. Poczulem, że opanowują mnie mroczne duchy. Zdałem sobie jednak sprawę, że ten nastrój okłamuje mnie. Życie nie jest pozbawione znaczenia. Bóg stworzył życie z miłości. Wiedziałem o tym, nawet jeśli tego nie czulem. A jednak – podsumowuje Nouwen – nie wolno poddawać się nastrojom, które osłabiają naszą radość życia, chęć czynienia dobra i zaciemniają cel naszego życia*⁹⁰.

Przeszkodą w rozwoju życia duchowego stają się również nastroje. Nouwen nie przeczy, że uczucia, emocje są nieodzownym elementem naszego codziennego życia. Są one niezmiernie pożyteczne i praktycznie niemożliwe jest bez nich normalne życie, a jednocześnie ich niepojęcie czy niepanowanie nad nimi może zrujnować życie duchowe. Natomiast, jak stwierdza Henri Nouwen,

*życie duchowe to życie ponad nastrojami. I dodaje: Odrzucić nastroje nie oznacza wybrać szczęśliwe uczucia czy sztuczną atmosferę wesołości, ale oznacza determinację, by wszystko, co się dzieje, przybliżyło nas do Boga życia. Być może udaje nam się to osiągnąć podczas cichych chwil medytacji i modlitwy. Pozwalają nam one nabrać krytycznego dystansu wobec własnych nastrojów i przejść od pastwienia się nad sobą do wolnego wyboru*⁹¹.

⁸⁸ Por. HN, *Przekroczyć siebie*, s. 68.

⁸⁹ HN, *Uczynić wszystko nowe*, s. 22-23.

⁹⁰ HN, *Świt. Podróż duchowa*, s. 158.

⁹¹ Tamże.

3.6. Lęk przed odpowiedzią na trudne pytania

Życie duchowe i jego rozwój będzie hamował nie tylko brak odwagi w stawianiu trudnych pytań, lecz również lęk przed daniem sobie odpowiedzi na wymagające pytania. Mówi się, że człowieka rozwija stawianie przed ważnymi życiowymi problemami. Owszem, ale jest to połowa prawdy. Równie ważna jak postawienie trudnego pytania jest odwaga odpowiedzi na nie. Gdy problem jawi się przed nami jako ważne wyzwanie do zmiany życia i nic z nim nie zrobimy, tkwimy w tym samym miejscu co przed postawieniem pytania. Nouwen jest przeświadczony, że ważnym etapem rozwoju duchowego człowieka jest umiejętność postawienia właściwego – czasami trudnego – pytania, ale prawdą jest również, że rozwój wewnętrzny dokonuje się także wówczas, gdy ma on odwagę poszukiwania właściwej na nie odpowiedzi⁹².

4. CZY POTRZEBNY JEST ROZWÓJ ŻYCIA DUCHOWEGO?

Na koniec tego rozdziału można by postawić pytanie, co nam daje troska o rozwój życia duchowego? Czy poprzez wysiłek pokonywania trudności, stawiania sobie coraz wyższych wymagań w sferze życia duchowego życie codzienne staje się łatwiejsze albo od razu lepsze? Otóż wydaje się, że w potocznym tego słowa znaczeniu nasze życie na co dzień nie stanie się łatwiejsze. Możemy się też domyślać, iż troska o rozwój życia duchowego nie oddali też od nas zmagania i cierpienia. Każdy chrześcijanin, wsłuchując się w słowa swojego Mistrza Jezusa Chrystusa: „Kto chce być moim uczniem, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowe” (Mk 8,34), doświadcza, że trudy życia, zmagania z problemami w pracy czy domu albo doświadczane cierpienia nie zmniejszają się z powodu wysiłku nawracania się. A czasami – i to jest pewien paradoks – nawet się nasilają. Natomiast, według opinii Henri Nouwena, możemy być pewni jednego:

Kiedy będziemy starać się o życie w Duchu Chrystusa, zobaczymy i lepiej zrozumiemy to, że Bóg trzyma nas w swej dłoni. Lepiej pojmimy, czego nam naprawdę potrzeba dla fizycznego i psychicznego dobrobytu, i wędrując przez ten świat, zaczniemy dostrzegać głębsze związki życia duchowego z naszymi przemijającymi potrzebami⁹³.

Można by powiedzieć, że czyniąc wysiłek życia wewnętrznego, otrzymujemy nowy styl życia, który nie mieści się w kategoriach „mieć mniej czy więcej”, ale bardziej w wymiarze stylu życia, który staje się bardziej jasny i przy-

⁹² Por. HN, *Kręgi miłości*, s. 17.

⁹³ HN, *Uczynić wszystko nowe*, s. 57-58.

ciągający innych, jak w przypadku pierwszych pustelników⁹⁴. Nie głosili oni teorii życia duchowego, nie pouczali i nie pisali zbyt mądrych artykułów. Raczej przeżywali swoje życie w najzwyczajniejszy sposób, zdobywając pożywienie poprzez pracę fizyczną i modlitwę. Natomiast czym innym były ich nauki, których udzielali odwiedzającym ich innym pustelnikom czy przybywającym do nich gościom.

Pochodzące od nich słowa były odpowiedziami na troski i pytania współbraci, uczniów i rzadkich gości. Są to konkretne odpowiedzi na konkretne pytania. Nigdy nie miały być prawdami uniwersalnymi. Ich celem było wsparcie poszukującego brata lub siostry, naprowadzenie błądzącego na właściwą drogę lub pocieszenie strapiionych rodziców. Paradoksalnie, słowa skierowane do jednej konkretnej osoby zostały obdarzone mocą dawania życia wielu⁹⁵.

W tym względzie szansę takiego życia ma każdy, kto ma odwagę rozwijać swoje życie duchowe.

⁹⁴ Por. HN, *Mądrość pustymi*, s. 24.

⁹⁵ Tamże, s. 23-24.

SPIS TREŚCI

Od redakcji.....	5
 o. dr Maciej Sadowski CSsR REDEMPTORYSTOWSKIE ŚLADY NA DRODZE ŻYCIA KAROLA WOJTYŁY W LATACH 1941-1978	9
 o. dr Alfonso Amarante CSsR ROZWÓJ KULTU ŚW. GERARDA MAJELLI WE WŁOSZECH I NA ŚWIECIE	29
 o. dr Bolesław Słota CSsR ŻYCIE I ZAKONNA POSŁUGA ŚW. GERARDA MAJELLI (1726-1755)	45
 o. prof. dr Edmund Kowalski CSsR EUTANAZJA: ŚMIERĆ NA ŻYCZENIE CZY NA ZLECENIE? PRZYCZYNY ANTROPOLOGICZNO-KULTUROWE WSPÓŁCZESNYCH TENDENCJI PROEUTANAZYJNYCH	67
 o. dr hab. Paweł Mazanka CSsR O POTRZEBIE UPRAWIANIA FILOZOFII PRZEDMIOTU	87